

## Akademia antyterrorystyczna



**Anna Szczypińska**

- przewodniczka po Ziemi Świętej, prowadzi własną firmę Anis Pol Travel w Izraelu  
www.ziemiawswieta-polonia.pl

Krav Magi - jest to specjalny system obronny, wymyślony przez izraelską armię. Na koniec otrzymuje specjalny certyfikat ukończenia kursu antyterrorystycznego.

Kurs nie należy do tanich, ale jest okazją do przeżycia niesamowitych wrażeń.

Dla mniej zamożnych turystów organizowany jest program skrócony, trwający 45 minut, podczas którego można postrzelać, poznać jednostkę oraz sposoby walki z terrorem. Dodatkową, płatną atrakcją jest lunch z żołnierzami w kantine wojskowej.

Serdecznie zapraszam do wzięcia udziału w przygodzie życia.



Akademia przygotowana do szkolenia

**N**a terytorium Autonomii Palestyńskiej, pomiędzy Betlejem a Hebronem, znajduje się specjalna, izraelska jednostka wojskowa, która prowadzi również akademię do walki z terrorystami. Szkoli ona profesjonalistów, wojsko i policję izraelską a także ochroniarzy VIP.

Od pewnego czasu akademia ta otworzyła swoje drzwi dla wszystkich chętnych, którzy chcą wziąć udział w nietypowej przygodzie w czasie wizyty w Izraelu, ale również nauczyć się tego, jak reagować w trakcie ataku terrorystycznego. Jak się obronić i nie dać zastraszyć.

Kurs dla turystów trwa 3 godziny, w czasie których specjaliści przewodnicy, mówiący dobrze po angielsku i na zamówienie po rosyjsku, oprowadzają po jednostce. Następnie można przejść szkolenie antyterrorystyczne oraz instruktarz w strzelaniu z 3 rodzajów broni. Każdy uczestnik dostaje ok. 60 naboju do wykorzystania. Turysty zostają zapoznani z metodami walki jednostki z napastnikami, mają pokaz specjalnie wyszkolonych psów a także przechodzą trening



Jednostka Caliber



Szkolenie turystów



## Moja droga do trzeźwości

Mam 58 lat, jestem siódmym i zarazem najmłodszym dzieckiem. Wychowywałem się w rodzinie wierzącej w Boga, ale mało praktykującej. Całą swoją wiarę i duchowość zawdzięczam mojej kochanej mamie, która nauczyła mnie, jak się przeżegnać, pracowała ze mną, abym mógł przystąpić do I Komunii Świętej i bierzmowania. Ze swojego dzieciństwa nie pamiętam, aby tata trzymał mnie na kolanach, nawet wtedy, kiedy tego się dopominałem - nie otrzymałem miłości ojcowskiej. Wzrastałem w rodzinie, w której nie dostałem wzorców, aby umiejętnie wkroczyć w życie, z pełną odpowiedzialnością. Po skończeniu szkoły zawodowej rozpocząłem pracę i radziłem sobie, jak umiałem, nie prosząc Boga o Jego przewodnictwo. W wieku 23 lat zawarłem związek małżeński. Życie prowadziłem na tyle, na ile byłem przygotowany. Nie chce tu nikogo obwiniać, ale dzisiaj widzę, że nie zostałem przygotowany, aby stać się głową rodziny - mężem i ojcem.

W moim życiu zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Kiedy nadchodziły trudności, zagłuszałem je alkoholem. Z czasem trunkiem stał się lekarstwem na wszystkie moje problemy, a życie zaczęło obracać się wokół tej używki. To, co działo się w moim życiu, oparte było na chorych zachowaniach, w które wkradła się pycha, zazdrość i egoizm. Sam nie dostrzegałem tego. Zaczęłem tracić swoją religijność, duchowość i odpowiedzialność za rodzinę, pracę i zobowiązania, których się podejmowałem. Stałem się człowiekiem, na którego nie można było już liczyć, i któremu nie można było zaufać. Wydawało mi

się, że jestem odpowiedzialny, pracuję i nie mam żadnego problemu. Uważałem, że alkoholik to taki, który używa trunków z „dolnej półki”, nie ma przyjaciół, rodziny, pracy, zainteresowań.

W tamtym czasie moje życie wyglądało tak, że żona i dwoje dzieci nie mogły mieć własnego zdania - zaginęł dialog rodzinny. Przystawaliśmy ze sobą rozmawiać. Nie liczyło się słowo żony, bo byłem najważniejszy. Przyjaciele - to duże słowo, ale tych, którzy mówili mi, że mam problem z alkoholem, odizolowałem od siebie, a skupiałem takich „kolegów”, którzy zachowywali się tak samo, jak ja. Moje zainteresowania się zmieniły. Pozostało łowienie ryb. Dlaczego? Bo w czasie powrotów z niego lub w trakcie łowienia obecny był alkohol. Staczałem się i upojenia alkoholem doprowadzały do poniżenia mojej godności. Ostatecznie upadła moja duchowość. Zaczęłem żyć w innym świecie, ogarniętym przez demony. Picie alkoholu było już schematyczne. Nie piłem przez 1-3 miesiące, a gdy zacząłem, nie potrafiłem przestać. Życie przekształciło się w koszmar.

Padalem na kolana, prosiłem Boga, aby zabrał mi przymus picia, ale nic z tego. Przysięgałem, że więcej nie będę spożywał, ale znowu po 2-3 miesiącach następował „ciąg” i to coraz mocniejszy. Zaczęłem upadać coraz mocniej. Zły duch dopadł mego wnętrza. W 2003 r., kiedy byłem pod wpływem alkoholu, straciłem prawo jazdy i o mały włos pozbawiono by mnie pracy. W tym momencie świat się załamał, nic już w życiu się nie liczyło, tylko alkohol. Ciąg trwał 2 tygodnie, w trakcie których dopadły mnie

omamy słuchowe i wzrokowe. Miałem silne myśli samobójcze. Nie wiedziałem, co mam robić.

W tym czasie przyjechała do nas teściowa. Osoba bardzo religijna i ubogacona duchowo, którą szanowałem i traktowałem jak swoją matkę. Skierowała do mnie słowa: „Zdzisiu, ty nie pij, bo w kieliszku dla Ciebie jest diabeł, a ja ciągle się modlę o twoją trzeźwość”. Był to moment przełomowy w moim życiu. Słowa te zaczęły „wwiercać” się w moją duszę. Po rozmowie z żoną ugruntowałem się w przekonaniu, że jednak mam, i to duży, problem z alkoholem. Nastąpiła u mnie akceptacja tego stanu. Ale co robić? Dowiedziałem się, że w Elku jest wspólnota, która gromadzi takich ludzi, jak ja. Z pomocą kolegi, z którym nieraz zakrapialiśmy się do utraty pamięci, udałem się na pierwsze spotkanie. Ku mojemu zdziwieniu, spotkałem tam znajomych, którzy nie piją już od paru lat. A co najdziwniejsze - wzięliśmy się wszyscy za ręce i zaczęliśmy odmawiać modlitwę o pogodę ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmienił to, co mogę zmienić i mądrości, abym odróżnił jedno od drugiego.

Po spotkaniu nawiązałem kontakt z Jurkiem, który opowiedział mi o swoim życiu i przeżyciu opętania chorobą alkoholową, i jak to przy pomocy Boga doszedł do 15-letniego okresu trzeźwości. Po rozmowie tej uwierzyłem słowom, iż Pan przemawia przez drugiego człowieka. Zaczęłem poszukiwać Boga, którego zastraciłem przez okres swojej nietrzeźwości. I tak zaczęła się

moja droga do trzeźwości, na której spotkałem wspaniałych ludzi. Jeździłem w sierpniu do Studzienicznej i Lichenia, gdzie odbywały się spotkania trzeźwościowe. To był czas odbudowywania wiary. Doświadczyłem łaski i siły wspólnoty. Dzięki żonie, która jako pierwsza wstąpiła do Grupy Ojca Pio, podążyłem w te same ślady. Zaczęłem wzrastać w wierze, religijności i duchowości. Kapłan, który był opiekunem naszej grupy, wskazał mi drogę, abym na nowo czerpał z darów Ducha Świętego. Muszę się tutaj podzielić radością obecności Ducha Świętego w moim życiu. Podczas jednej z konferencji, w trakcie modlitwy z nałożeniem rąk przez kapłana, doznałem rzeczy dla mnie niepojętej, poczułem lekkość i spokój duszy, aż do wyłączenia się ze świadomości. Pamiętam z tego momentu słowa, które często powracają do mnie, że: „Bóg dał ci dużo”. Od tego czasu opuściły mnie myśli o alkoholu, mój świat obrócił się o 180 stopni, w tym dobrym kierunku.

Dzisiaj wiem, że to Duch Święty, przez którego otrzymałem łaskę trzeźwości, ugruntował On we mnie przekonanie, że Bóg mnie nie opuścił. W obecnej chwili staram się poszerzać ścieżkę do Boga, którą zawęziłem przez moje dotychczasowe życie. Z łaską Bożą dotrę tam, gdzie Bóg mnie poprowadzi.

Życzę osobom nadużywającym alkoholu, aby doznały łaski Bożej w trzeźwości i wkroczyły na nią z odwagą. Dla mnie nie było innej drogi, tylko ta, w której pozwoliłem Duchowi Świętemu działać we mnie i stałem się gotowy usłyszeć głos Boży.

*Bogu niech będą dzięki.  
Zdzisław*